



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

14 października 2007

Nr 25

WIERZĘ...

„Oczekuję... życia wiecznego w przyszłym świecie”

Życie to najcenniejszy skarb. Troszczymy się o życie. Nie ograniczamy jednak życia do spania, wstawania, jedzenia, pracy i odpoczynku. Życie to bycie z innymi. Z Bogiem i ludźmi. Nie można prawdziwie żyć bez przyjaźni i miłości. Nie można żyć samotnie. Być z innymi - oto największe marzenie człowieka. Oto prawdziwe życie.

Marząc o takim życiu jednocześnie widzimy, jak w świecie, który nas otacza trudno je zrealizować. Przeszkadza nam egoizm, interesowność, własne słabości. Ale mamy nadzieję, że Bóg – dawca prawdziwego życia da nam je prawdziwe w przyszłym świecie. Życie u swego boku, życie u boku tych, których tu i teraz kochamy. Życie pełne zrozumienia dla tych, których jeszcze kochamy za mało.

Jakże radosne są słowa św. Jana z Apokalipsy: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, ... I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto dom Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem a On będzie BOGIEM Z NIMI». I otrze z ich oczu wszelką łzę, i śmierci już odtąd nie będzie...”

Gdy Bóg będzie Bogiem z nami – ze mną i Tobą, wtedy będzie prawdziwe życie. Eucharystia jest już tego zadatkim. Życie tu i teraz jest już tego zadatkim.

x. B. P.



Wizytacja kanoniczna

ks. bpa Józefa Guzdkę w naszej parafii

Ks. bp Józef Guzdek przybył do naszej parafii dnia 23 września o godz. 6.50. U progu bramy głównej kościoła ks. Biskupa przywitał ks. proboszcz Władysław Salawa i podał do ucałowania relikwie Krzyża Świętego. Ks. Biskup pokropił wodą święconą zgromadzonych wiernych. Następnie przeszedł przez środek kościoła pozdrawiając przybyłych parafian podszedł do ołtarza, gdzie przez chwilę modlił się. Ks. Proboszcz odmówił przepisane kanonem liturgicznym modlitwy, po czym ks. Biskupa przywitały dzieci oraz przedstawiciele parafii. Ks. Proboszcz przedstawił ks. Biskupowi sprawozdanie od ostatniej wizytacji i na końcu przekazał czcigodnemu Gościowi klucze.

Na Mszy św. o godz. 7.00 ks. Biskup skierował słowo do wspólnot modlitewnych Róż Różańcowych, Koła Komunii Wynagradzającej. Po Mszy św. o godz. 9.00 spotkał się z kręgami rodzin Domowego Kościoła, a po Mszy św. o 11.00 z grupami ministrantów, lektorów, scholi i oazy młodzieżowej.

Po południu ks. Biskup spotkał się na plebanii z Duszpasterską Radą Parafialną oraz Zespołem Charytatywnym. Na spotkaniu tym podziękował zebrany za zaangażowanie

c.d. na str. 2

21 października 2007 - Dzień Wolności

Wolne wybory – możliwość wskazania własnego sposobu na dobrą Polskę. Wybory bez fałszowania i zastraszania – to jest właśnie miara wolności. W imię takiej Polski nasi dziadkowie ginęli na Westerplatte czy pod Monte Cassino, w Katyniu, Oświęcimiu czy w UB-eckich katowniach. Za myślenie po polsku nasi rodzice gnili w więzieniach, a jeszcze całkiem nie dawno byli bici za polską Solidarność, tracili pracę czy szkołę, a nawet musieli wyjeżdżać ze swojego kraju.

Mówisz – tylko się kłóć, wszyscy są jedno warci. To nie jest prawda, myślący człowiek potrafi odróżnić dobro od zła – musi się tylko chcieć tym zainteresować.

A może należałeś do tej połowy Jaworniczaków, która siedziała w domu wtedy, gdy można było, i trzeba było głosować?

Pomyśl już dziś czy będziesz mógł spojrzeć w twarz swemu przyjacielowi, bratu, dziecku – kiedy zapyta: Co zrobiliście z naszą Ojczyzną? A gdzie ty byłeś w tamtych gorących dniach?

Nie wolno stać na boku! Trzeba wybierać dobro!

Andrzej Pawłowski

14 październik
28 Niedziela Zwykła

2Krl 5, 14-17; 2 Tm 2, 8-13;
Łk 17, 11-19.

„Czy nie dziesięciu zostało
oczyszczonych? Gdzie jest
dziewięciu?».”

/por. Ewangelia/



Wizytacja kanoniczna - c.d. ze str. 1

w sprawę parafii i dzielił się swą pracą duszpasterską. Zebrani mieli okazję przekonać się jak bardzo wypełniony jest dzień Jego Ekscelencji. Mimo tego ks. bp Józef zwierzył się, że śniadania i kolacje przygotowuje sobie sam. W związku z tym robi także zakupy doświadczając zabawnych sytuacji kiedy zostaje rozpoznany. Aby utrzymać kondycję fizyczną raz w tygodniu gra w piłkę nożną.

Większość wypowiedzi ks. Biskupa przenikała wielką troską o Kościół, którego głównym zadaniem jest trwać i przekazywać orędzie Chrystusowe. Ks. Biskup podał również wiele przykładów dobrej i owocnej współpracy parafii oraz władz lokalnych i zachęcał, aby takie działania były podejmowane zawsze z myślą o dobru człowieka, bo „drogą Kościoła jest człowiek” uzasadnił przytaczając słowa Ojca św. Jana Pawła II.

Spotkanie przedłużyło się znacznie. Ks. Biskup dopiero o 15.45 przybył na cmentarze, gdzie modlił się za zmarłych.

Następnie spotkania odbyły się w domach chorych, rodzi-



ny wielodzietnej oraz najstarszej parafianki. Na Bugaju ks. Biskup odwiedził kaplicę i spotkał się z mieszkańcami. Atmosfera wszystkich spotkań była ciepła i wzruszająca.

O godz. 17.00 rozpoczęła się Msza św. z udzieleniem Sakramentu Bierzmowania młodzieży naszej parafii. Sakrament pełni wiary przyjęło 94 osoby. Po Mszy św. młodzież podziękowała za udzielenie sakramentu, po czym ks. Biskup udzielił pasterskiego błogosławieństwa parafii i zebranym.

W poniedziałek ks. Biskup kontynuował swą wizytację w Szkole podstawowej oraz Gimnazjum.

Uczniowie przyjęli ks. Biskupa bardzo ciepło i radośnie. Ks. Biskup nie szczędził uczniom słów pochwały. W swoim przemówieniu także

mówił o dobrodziejstwie jakie otrzymują młodzi od wszystkich (rodziców, nauczycieli, dyrekcji), którego nie wolno im zmarnować.

P o d c z a s spotkania z gro-nem pedagogicznym ks. Biskup wyraził ogromną wdzięczność wszystkim nauczycielom za ich wkład pracy i zaangażowanie i życzył pomyślności i sukcesów.



NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

Święty Florian – świadek naszej wiary

Nie jest znany życiorys tego świętego, który został poznany dzięki swojej męczeńskiej śmierci. Wiadomo o nim, że za czasów cesarza Dioklecjana (ok. 300 r.n.e.) był żołnierzem rzymskim. Jawnie sprzyjał wyznawcom nowej wiary – chrześcijaństwa. Sam też był chrześcijaninem, co nie podobało się jego dowódcy. Były to bowiem czasy, kiedy chrześcijaństwo było prześladowane. Odmówił dowódcy zaparcia się swej wiary, co doprowadziło do jego śmierci, według podań został wrzucony z kamieniem u szyi do rzeki, a wcześniej torturowany. Jego ciało zostało pochowane w Rzymie. Niemal dwanaście wieków później papież Lucjusz III odpowiadając na wielokrotne prośby monarchy polskiego Kazimierza ofiarował ciało zmarłego świętego katedrze krakowskiej. Młode państwo chrześcijańskie jakim wówczas była Polska nie miało jeszcze „rodzimego” świętego, dlatego splendor i cześć jakim otoczono relikwie Floriana były ogromne. Początkowo głównym miejscem kultu była katedra wawelska, ale wkrótce został za Krakowem, na dzisiejszym kleparzu zbudowany kościół im św. Floriana. Tam też corocznie 4 maja odbywała się procesja z Wawelu.



Witraż św. Floriana w kościele
w Jaworniku

W XIX w. św. Florian został zaliczony do grona czterech patronów Polski. O jego wstawiennictwo i pomoc ludzie modlili się podczas klęsk żywiołowych: pożarów, powodzi, sztormów i nieurodzajów – stąd zapewne długotrwała tradycja przedstawiająca św. Floriana jako patrona strażaków. Z okazji 800-lecia parafii św. Floriana w Krakowie papież Jan Paweł II napisał następujące słowa:

„Kościół w Polsce, zanim wydał własnego Świętego i Męczennika, Biskupa krakowskiego Stanisława i uzyskał w nim swojego Patrona, opierał się niejako i rósł na dojrzałych owocach świętości Kościoła Powszechnego, na świętych, których wydały inne narody. Oni byli wówczas dla naszego Kościoła drogowskazami i przewodnikami na drodze do świętości, która wnet zaczęła przynosić plon na rodzimym gruncie.

Święty Florian stał się dla nas wymownym znakiem tej powszechności i stał się znakiem szczególnej więzi Kościoła i Narodu polskiego z Namiestnikiem Chrystusa i ze Stolicą chrześcijaństwa... Święty zaś, wzywany jako opiekun Królestwa Polskiego, stał się Patronem Miasta i Ojczyzny. Ten, który poniósł męczeństwo, gdy spieszył ze swoim świadectwem wiary, z pomocą i pociechą prześladowanym chrześcijanom w Lauriacum, stał się zwycięzcą i obrońcą w wielorakich niebezpieczeństwach, jakie zagrażają materialnemu i duchowemu dobru człowieka.

Trzeba także podkreślić, że Święty Florian jest od wieków czczony – w Polsce i poza nią – jako Patron strażaków, a więc tych, którzy wierni przykazaniu miłości i chrześcijańskiej tradycji, niosą pomoc bliźniemu w obliczu zagrożenia klęskami żywiołowymi”.

M. Sz.

Z wizytą do naszej Królowej

Tegoroczna piesza pielgrzymka na Jasną Górę odbywała się pod hasłem „Ja jestem drogą”. Pielgrzymkowy szlak przebyłam dopiero po raz drugi, chociaż odbywał się już XXVII raz. Z naszej parafii było nas bardzo niewiele, bo tylko 5 osób, w tym kl. Rafał i Agnieszka w Służbie Maltańskiej. Pielgrzymka rozpoczęła się Mszą św. w Sanktuarium w Myślenicach. Gdy wyruszyliśmy żegnali nas z radością i ze łzami w oczach znajomi mieszkańcy Myślenic i Jawornika. Każdy następny dzień rozpoczynaliśmy od Mszy św. w najbliższej świątyni i po przyjęciu Komunii św. pielgrzymowaliśmy w słoneczne, a czasami upalne dni. Przy drogach ludzie częstowali nas kanapkami, owocami, napojami. Niektóre parafie w czasie naszego odpoczynku gościły nas urozmaiconymi gorącymi posiłkami. Dobre serce okazali ludzie, którzy przyjmowali nas na noclegi. I za ten ich wielki gest chcemy gorąco podziękować – „Bóg zapłać”.

Każdy szedł do naszej Matki z różnymi intencjami ukrytymi w sercu lub przedstawianymi w czasie Różańca św. odmawianego w drodze. Każdy z nas pragnął, aby Maryja go wysłuchała, by wstawiła się u swojego Syna w zanoszonych prośbach i błaganiach. A przecież nie tylko chcieliśmy prosić, ale również dziękować. Dlatego piesza pielgrzymka jest czymś wyjątkowym. Każdy następny dzień dawał nam wiele do myślenia.


Niektórzy napotykanymi ludźmi pytali nas – „Gdzie idziecie?”, a byli i tacy, którzy pytali – „Po co tam idziecie? Te pytania nasuwały się do hasła tej pielgrzymki – „Ja jestem drogą”. Chrystus

jest naszą drogą, a wskazuje na Niego Jego i nasza Matka, do której podążaliśmy.

Wielką radością i zaskoczeniem było nieoczekiwane krótkie spotkanie i uścisk dłoni z kardynałem Stanisławem Dziwiszem, który czekał na nas i witał się z nami przy jednej z dróg naszej pielgrzymki.

11 sierpnia, ostatni dzień naszego szlaku, jeszcze parę kilometrów i jesteśmy na miejscu. Szczęśliwi, że doszliśmy do celu. Idąc alejami na Jasną Górę wielbiliśmy Maryję pieśniami i tańcem. O godz. 19.00 Mszy św. przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. Godz. 21.00, Apel Jasnogórski i pożegnanie z Maryją, prosił Ją o szczęśliwy powrót do naszych rodzin.

K. G.



21 październik
29 Niedziela Zwykła

Wj 17, 8-13; 2 Tm 3,14 – 4,2;
Łk 18, 1-8.

**„A Bóg czyż nie weźmie w obronę
swoich wybranych...”**

/por. Ewangelia/

Pokora

Czym jest?

Jeżeli pycha jest nieuprawnionym zajmowaniem określonego miejsca, odgrywaniem nie przeznaczonych dla nas ról, to jej przeciwieństwo – pokora – jest prawdziwym odczytaniem stawianych nam przez życie zadań. Pokorny dostrzega dary, które otrzymał od Boga. Taka zaś wrażliwość na Bożą dobroć i łaskawość skłania do właściwego „uruchomienia” tego całego niepowtarzalnego wyposażenia naszego wnętrza. Pokorny zna swoje miejsce i zadania, jakie ma pełnić w całym stworzonym świecie, wobec całej rodziny ludzkiej. Wie, kim jest wobec Boga (osobą umiłowaną) i kim Bóg jest dla niego (źródłem wszelkiego dobra).

Niektórzy sądzą, że do omawianej dziś przez nas cnoty odnoszą się słowa Pana Jezusa: „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu drugi” (Mt 5,39). W pewnym sensie tak, ale nie chodzi tu o postawę typu „non violence”, czyli „byłe bez wzburzenia”. Pozwolić na ciosanie sobie kołków na głowie – to byłaby parodia pokory. Pokora to nie kompleks niższości. Być pokornym to realizować wskazania płynące z listu św. Pawła: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymałeś, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). Pokora bowiem to uzmysłowienie sobie piękna, dobra i mocy stworzenia powołanego do istnienia przez przepięknego, prawdziwie dobrego i wszechmocnego Stwórcę.

Przejawy

Pokora przejawia się przede wszystkim na poziomie świadomości, która potrafi przylgnąć do prawdziwego obrazu samego siebie i wszystkiego tego, co poza nami. Chodzi tu o takie przylgnięcie, które w kierowaniu życiowym samochodem (nieraz będącym „ciężarówką”) przestrzega znaków informacyjnych i uwzględnia osiągi silnika: tędy dojadę, a tędy nie; teraz zajmuję ten właśnie pas ruchu, obok mnie jadą inni; teraz wyprzedzać nie mogę, bo jest „podwójna ciągła”, teraz mogę, skoro jadę szybciej, niż ten przede mną. Pokorny z jednej strony jest świadom swojej wielkiej godności – jest wszak dzieckiem Boga, Pana wszechświata, i Jemu chce służyć. Z drugiej zaś widzi swoją grzeszność, ale wie też, że to uszkodzenie Bożego obrazu, który w sobie nosi, będzie można dzięki Bożej pomocy usunąć (jeśli nie tu na ziemi, to w czyśćcu).

Dobrym przykładem tego pierwszego z wymiarów pokory jest postawa, którą zalecał pewien rekolekcjonista. Nauki rekolekcyjne traktowały o dziecięctwie Bożym chrześcijan. Po którejś z kolei konferencji jeden z uczestników tych dni skupie-



rys. KG

Jaki jest Bóg

*Chciałabym wiedzieć jaki jest Bóg.
Czy jest to człowiek czy jest to duch?
Chciałabym wiedzieć jaki jest Bóg.
Czy ma długą brodę i grubą brzuch?
Chciałabym wiedzieć jaki jest Bóg.
Czy lubi jeść lody na deser?
Chciałabym wiedzieć jaki jest Bóg.
Myślałam, myślałam i nie wiem.*

Natalka

nia z powątpiewaniem stwierdził: „No, ale wie ksiądz... Kiedy uświadamiam sobie, że moim Ojcem jest Pan całego świata, robię się okropnie pyszny i chodzę z zadartym nosem!”. Rekolekcjonista odparł: „To dobra świadomość”.

Drugi wymiar pokornej świadomości można zobrazować słowami Chrystusa wypowiedzianymi w Wieczerniku, zaraz po tym, jak umył swoim uczniom stopy. „Sługa nie jest większy od swego pana (...). Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować.” Świadomość przelewa się w czyn.

Owoce

Błogosławiony to inaczej szczęśliwy. Każdy pokorny jest szczęśliwy, bo potrafi iść przez życie z uśmiechem na ustach. Jakże się nie radować widząc, „jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9)?

Radość płynąca z pokory przynagla Pana Boga do tego, by nie zmarnować takiego otwarcia na Boże dary. Dlatego św. Piotr mówi, że: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę” (1 P 5,5). Bóg ubogaca wdzięcznych.

Pokorny to człowiek pełen pokoju. Wie, że nie musi z nikim walczyć o miejsce w przedziale, bo miejscówkę zarezerwował mu sam Bóg.

Zdobywanie

Na początek pytanie: „Czy warto zabiegać o pokorę?” Tak, warto. Obok niewątpliwych walorów ubogacających nasze serce ma jeszcze swą niepowtarzalną wartość w kontaktach z innymi ludźmi. Na promieniejącego szczęściem i pełnego pokoju człowieka wszyscy czekają z radością.

Aby wejść na drogę pokory należy wykonać dwa kroki:

1. w ocenianiu zwracać uwagę najpierw na to, co dobre – cowieczorny rachunek sumienia powinien obejmować nie tylko grzechy, ale także dziękczynienie za otrzymane dary; zaś w kontaktach z ludźmi nie powinniśmy nigdy zapominać o obecnym w nich pięknie, które koniec końców jest obrazem Boga

2. rozmowa – skoncentrowana wokół trzech słów: proszę, dziękuję, przepraszam; rozmowa z Bogiem (czyli modlitwa) i rozmowa z ludźmi (czyli harmonia, współbrzmienie). Pyszny prosić nie umie, dziękować nie chce, przepraszać się boi. A kto się „ani słowem nie odezwie”, na pewno nie jest pokorny.

x. R. W.

28 październik

30 Niedziela Zwykła

Syr 35, 12-18; 2 Tm 4, 6-9. 16-18;
Łk 18, 9-14.

„Każdy bowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony .”

/por. Ewangelia/

W tym dniu obchodzi się także rocznicę poświęcenia kościoła własnego.

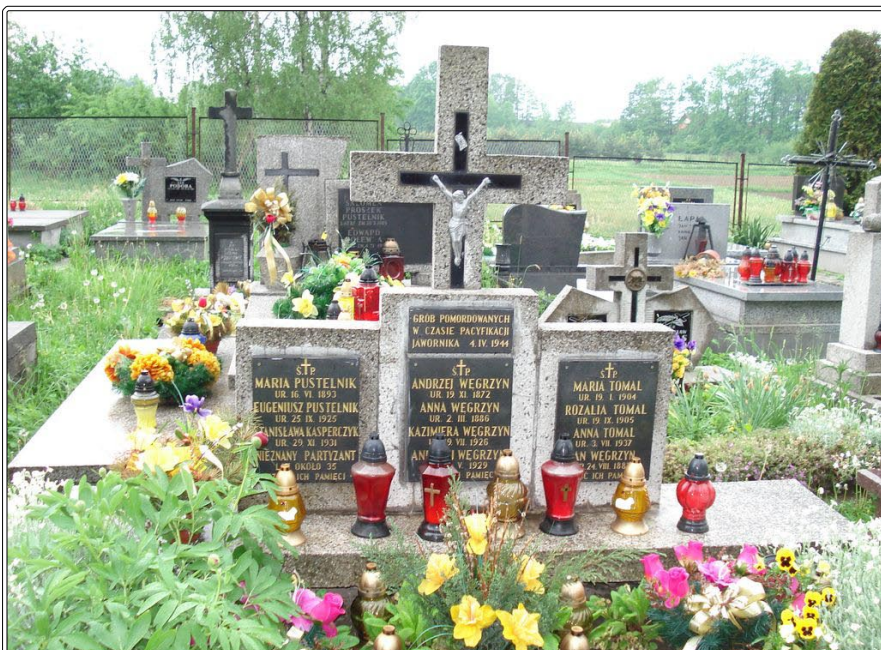




Pacyfikacja w Jaworniku.

(Dopowiedzenie)

W uzupełnieniu do wspomnień p. J. Węgrzyna, to pierwszej pomocy udzielono mu w domu p. Karola Wilkołka (obecnie Bochenek), dano mu czyste ubranie, a mokrą i skrwawioną odzież włożyli do pieca chlebowego zastawiając opalkami do pieczenia chleba. Za kilka chwil przyszli Niemcy z policją polską i szukali p. Węgrzyna. Przeszukiwali dom sprawdzając każdego domownika po uprzednim wypędzeniu przed dom, czy nie mają przy sobie broni, śladów krwi i mokrych butów. W tym czasie p. Węgrzyn pobiegł do domu Sołtysów, tam kazano mu uciekać, ponieważ Niemcy byli nieopodal domu, więc p. Węgrzyn uciekł w stronę Bęczarki. Po chwili Niemcy już przeprowadzali rewizję w domu Sołtysów, a schroniły się tam rodziny Węgrzynów i Zborowskich więc dom był pełen dorosłych i dzieci których wypędzono przed dom mówiąc, że wszystkich zastrzelą, gdyż przechowują partyzantów. Na to Franciszek Sołtys odrzekł, że



wszystko w rękach Boga i Matki Boskiej. Niemiec rozłoszczony odrzekł szyderczo „Matka Boska, Matka Boska”. Jednak szczęśliwie zakończyła się rewizja i nikogo nie rozstrzelano, a dom został zdewastowany, ale ocalały. Następnego dnia Franciszek Sołtys furmanką zawiózł lekarza z Myślenic p. Węgrzynowi do Bęczarki. Za przywiezienie p. Węgrzynowi lekarza, Sołtys był wezwany na Gestapo w Myślenicach. Gestapowiec zapytał go „dlaczego to zrobiłeś”, odpowiedział „a ty byś nie udzielił pomocy ciężko rannemu?” i ponownie szczęśliwym losem zakończyło się przesłuchanie na Gestapo.

Wspomnienia Heleny Szlachetka z domu Sołtys

Być prawdziwym ułanem...

– Dziś?

Małopolska Kawaleria im. 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich działa na terenie całego województwa Małopolskiego. Dwa szwadrony w Powiecie Myślenickim: Szwadron VI Jawornik pod dowództwem wachmistrza MK Adama Sołtysa oraz Szwadron Sztabowy w Myślenicach pod dowództwem Rotmistrza MK Leszka Frania. W sumie w małopolskiej Kawalerii zrzeszonych jest ok. 120 koni i tyle samo jeźdźców.

Wiele osób zastanawia się kim w ogóle jesteśmy, dlatego chcę krótko scharakteryzować naszą działalność.

21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich pułk został sformowany w lipcu 1920 r. w Starej Wsi jako 11 Pułk Strzelców Granicznych, później przemianowany na 21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich. W okresie międzywojennym stacjonował w Równem na Wołyniu. W 1939 r. w ramach działań Wołyńskiej Brygady Kawalerii walczył pod Mokrą (1 września), Ostrowami (2 września). W walkach tych pułk utracił 85% stanu osobowego. Następnie bił się pod Cyrusową Wolą (8 września) i po tej walce praktycznie przestał istnieć. Resztki pułku przebiły się do Warszawy (19 września), gdzie walczyły do kapitulacji stolicy. Barwy pułku to proporczyk turkusowy z wąskim żółto-



białym paskiem w środku, czapka rogatywka z otokiem turkusowym. Do dziś nieznanym jest los sztandaru pułkowego, który został ukryty we wrześniu 1939 r. w Hrubieszowie lub w jego okolicach. „Chociaż Wiśły nie widzieli, Nadwiślańskich miano wzięli” – głosi o nich jedna z przysówek żurawiejek kawaleryjskich, które w tamtych czasach pułki kawaleryjskie układały o swoich kolegach z innych formacji konnych.

c.d. na str. 6

Być prawdziwym ułanem... - c.d. ze str. 5

Małopolski Klub Rekreacji i Turystyki Konnej w Krakowie jest inicjatorem stworzenia Małopolskiej Kawalerii. Zrzesza wszystkich miłośników historii Polski i koni. W naszej Kawalerii, jako jedynej formacji w Polsce, mogą służyć kobiety; wszystkie inne Pułki Ułanów w Polsce nie zrzeszają w swoich szwadronach kobiet. Dziewczyny stanowią u nas większość, chłopaków trudniej namówić do tego typu formacji. Bycie ułanką czy ułanem to wielki zaszczyt, ponieważ jazda w kawalerii nie ogranicza się tylko do luźnych przejazdów konno w terenie. Tutaj człowiek i koń stanowią jedność wszędzie. Bierzemy



udział w uroczystościach państwowych, jak i kościelnych, startujemy w zawodach jeździeckich, organizujemy imprezy dla biednych i niepełnosprawnych - jest ich naprawdę dużo. W ciągu roku występujemy ok. 20 razy na głównych uroczystościach. Największymi z nich są: defilada w Krakowie 3 Maja oraz 11 Listopada, poza tym wymarsz I Kadrowej. W tym roku również przez 3 dni z końmi przebywaliśmy w Krakowie i Michałowicach.

Każdego Roku bierzemy udział w Pielgrzymce konnej do Kalwarii Zebrzydowskiej oraz rajdzie na orientację, który organizowany jest dzień przed pielgrzymką z Jurczyc do Lanckorony. W pierwszym dniu w Jurczycach - w domu Generała Józefa Hallera (kawalerzysty ułana RP), następnego dnia od wczesnego poranka wyruszają zawodnicy na trasę rajdu, by w ciągu 5 godzin dotrzeć do Lanckorony i zebrać jak najwięcej punktów ukrytych na całym terenie po drodze. Po rajdzie zawsze siedzimy przy ognisku i śpiewamy wojskowe piosenki. Następnego dnia w niedzielę wyruszamy z Lanckorony do Kalwarii na



Jestem dumna, bo jestem Polakiem

Nie mieszkam w Hollywood
Ani w Los Angeles,
Lecz mieszkam tu – w Polsce,
Wśród przyjaciół szczerych.
Codziennie, gdy wstaję rano,
Widzę lasy, łąki, pola i myślę...
Jak tu dobrze, jak przejrzyste,
Jest w tym naszym polskim kraju.
Tu się wychowałam,
Tu uczyłam się mówić,
Tu z chłopcami grywałam,
Tu swą miłość poznałam.
I nie opuszczę Polski nigdy!
I nie zapomnę jej,
Co ona dla mnie zrobiła,
Jako matka urodziła.
Tutaj gwiazdy dla mnie świeciły,
Kwiaty na łąkach wschodziły.
Nie zapomnę nigdy łańców zboża złotego,
Przyjaciół i lata ciepłego!

Ewelina Kiebzak



koniach, by wziąć udział w konnych drózkach i Mszy świętej.

W dniach 31 sierpnia - 2 września 2007 br. wzięliśmy udział w rocznicy wybuchu II wojny światowej w Mokrej koło Częstochowy. Wraz z końmi defilowaliśmy przed tłumami publiczności. W dniu 15 września br. wyruszyliśmy na kolejną uroczystość patriotyczną, która odbyła się na Suchej Polanie – Kudłaczce, gdzie co roku jeździmy konno umundurowani, by podkreślić wartość Kawalerii, która w czasach wojny pręźnie broniła ziem polskich.

Tak w skrócie wygląda nasza działalność. Każdy z nas robi to z własnej woli i zupełnie za darmo. Nikt nie robi tego dla pieniędzy, czy sławy. Jeździmy po to, aby podtrzymać tradycje kawalerii, aby pokazać współczesnej młodzieży kim tak naprawdę byli ułani. Nawiązujemy do tradycji. Patriotyzm to cecha każdego z nas, nikt nie robi tego bez serca. Każdy wie, jaki to dla niego drogocenny skarb historii, który trzeba rozgłaszać i pokazywać. Każdy nasz przejazd, defilada, szarża, wspólny śpiew to bardzo dobra lekcja historii, której nikt nigdy nie wygłosił i nie wygłosi uczniom w szkole, to trzeba poczuć na własnej skórze. Bycie ułanem to znaczy być prawdziwym patriotą z duszy i ciała.

*Aleksandra Fus i Mariusz Pustuła
Małopolska Kawaleria im. 21 PUN*

Zdjęcia w artykule przedstawiają rajd i pielgrzymkę konną do Kalwarii Zebrzydowskiej



Przez krzyż – do nieba (III)

„Chcąc dać innym niewidomym to szczęście, które posiadałam sama – Wiarę, której zawdzięczam przyjęcie ślepoty z poddaniem się woli Bożej, myślałam o stworzeniu instytucji umożliwiającej osiągnięcie tego celu. W ciągu dziesięciu lat przygotowywałam się do tej pracy, czekając chwili odpowiedniej do realizacji planu, który powoli dojrzywał.”

Matka Elżbieta Róża Czacka

Dziesięcioletni okres przygotowań, o którym wspomina Matka Czacka to bardzo intensywny okres w jej życiu. Przez dłuższy czas przebywa w ośrodku mającym już ponad 100-letnie doświadczenie kształcenia niewidomych, założonym w 1784 przez Valentin Haüy, wówczas jako Królewski Instytut dla Młodych Niewidomych w Paryżu. Wiedza, którą tam zdobyła pozwoliła jej na organizację nowoczesnego nauczania niewidomych w Polsce. Poznanie i zrozumienie tej drogi domaga się jednak chociażby skrótowego przedstawienia genezy wielkiego dzieła – podjęcia zorganizowanego nauczania niewidomych w celu umożliwienia im normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Do takiego ujęcia skłania mnie także niesamowity splot wydarzeń mających wówczas miejsce, a który nadał kierunek określający pracę z niewidomymi także i dziś.

Trzeba bowiem wiedzieć, że od starożytności do czasów, o których mowa, niewidomy skazany był na społeczny niebyt, a w swej egzystencji bardzo często na żebractwo. Wrażliwe serce Valentin Haüy, wielkiego filantropa, skłoniło go do podejścia do niewidomego żebraka Franciszka Leseur siedzącego u wejścia do katedry Notre Dame w Paryżu, do podania mu ręki i zaproszenia do swego domu. Franciszek stał się jego bardzo pilnym uczniem. Valentin Haüy bardzo krótkim czasie zorientował się, że ślepotą nie stanowi przeszkody w intelektualnym rozwoju, a udane próby nauczania niewidomego Franciszka skłoniły go do założenia pierwszej w świecie szkoły dla niewidomych. Dwa lata później zostaje wydrukowana pierwsza książka dla niewidomych różniąca się od zwykłych jedynie tym, że litery były wypukłe. Czytanie takiego pisma przez niewidomych, aczkolwiek możliwe, było jednak bardzo trudne.

4 stycznia 1809 r. w małym francuskim miasteczku Coupvray przyszedł na świat Ludwik Braille. Na parterze domu znajdował się warsztat jego ojca Szymona, rymarza. To właśnie tu w 1812 r. miał miejsce tragiczny



Ludwik Braille (1809-1852)

wypadek, gdy trzyletni jego synek Ludwik, chwycił dłutko i nieostrożnym ruchem zranił się oko. Uważny Czytelnik BK przypomni sobie tutaj z pewnością tragiczny upadek z konia Róży Czackiej, który spowodował u niej ostateczną utratę wzroku.

Rodzice małego Ludwika, podobnie jak rodzice Róży, nie szczędząc kosztów i wysiłków leczą swojego synka. Niestety, infekcja atakuje drugie oko i w wieku czterech lat Ludwik staje się całkowicie niewidomy. Naukę rozpoczął w miejscowej szkole, gdzie wyróżniał się inteligencją i zapałem. Niesamowitą intuicję wykazał w tej sytuacji jego ojciec, który pragnąc, aby jego syn mógł poznać pismo jak wszystkie dzieci w jego wieku, tworzył dla niego litery alfabetu wbijając gwoździe w drewniane deski.

Gdy Ludwik miał 10 lat rodzice zdecydowali się na rozłąkę z dzieckiem i wysłali go do Królewskiego Instytutu Młodych Niewidomych w Paryżu. Rozumieli bowiem, jak wielkie znaczenie miała nauka w jedynym zakładzie, który był w stanie zapewnić ich synowi wykształcenie zawodowe.

Dwa lata później (!) w 1821 r. do drzwi instytutu zapukał oficer francuskiej armii kpt. Charles Barbier i przedstawił do ewentualnego wykorzystania system wynalezionego przez siebie pisma, które można było czytać także... nocą. Wykonanie takiego zadania zlecieli mu bowiem jego przełożeni. Chodziło o system przekazywania informacji, którą można byłoby odczytać nocą bez zapalania światła. System pisma Barbiera zawierał zakodowane w postaci odpowiednio rozmieszczonych wykłutych wypukłych na papierze punktów zakodowane litery i fonetyczne znaki. Pojedynczy znak pisma mógł zawierać maksymalnie 12 wypukłych punktów umieszczonych w dwóch pionowych kolumnach po 6 punktów. Znak taki był odczytywany poprzez przesuwanie palca z góry w dół. Odczytywanie kolejnych znaków pisma było więc wolne i dosyć uciążliwe.

System fonetycznych znaków Barbier'a

a	i	o	u	é	è
an	in	on	un	eu	ou
b	d	g	i	v	z
p	t	q	ch	f	s
l	m	n	r	gn	mil
oi	oin	ien	się	x	ment

B	ien	f	(è) ait
● ●	● ●	● ●	● ●
● ○	● ●	● ●	○ ●
● ○	● ●	● ●	○ ●
○ ○	● ○	● ●	○ ●
○ ○	● ○	○ ●	○ ●
○ ○	● ○	○ ○	○ ●

Fonetyczny system Barbiera przedstawia litery i dźwięki języka francuskiego, ułożone w tabeli według pewnej zasady – po 6 w 6 rzędach poziomych dających w sumie 36 znaków. Podstawą każdego znaku jest pionowy prostokąt złożony z 2 szeregów po 6 wypukłych punktów. Liczba punktów lewego szeregu oznacza rząd poziomy w tabeli, zaś liczba punktów szeregu prawego określa miejsce znaku w tym rzędzie.

Wynalazkiem kapitana Barbier bardzo zainteresował się młody uczeń Instytutu Ludwik Braille. Wynalazek inspirował go do nowego zastosowania punktu wypukłego, które dzięki ojcu znał już z dzieciństwa. Zadaniu temu poświęca się bez reszty. Do pisania opracowuje specjalną tabliczkę i rylce. Upraszcza 24-punktowy znak Barbiera do 12-tu punktów po 6 w dwóch pionowych kolumnach. Rezygnuje z zapisu fonetycznego i wprowadza odpowiednie kody rozmieszczenia punktów dla wszystkich liter alfabetu. Znak jego wypukłego pisma obejmuje opuszcza palca, a kolejne znaki czyta się w jednym kierunku. Pod koniec 1824 r. Ludwik Braille przedstawił swój genialny alfabet. Miał wówczas 15 lat! Nad swoim wynalazkiem pracował jednak do końca życia, walcząc niestrudzenie o rozpowszechnienie swego systemu. Zmarł w Instytucie w Paryżu 6 stycznia 1852 r. Miał zaledwie 43 lata i był człowiekiem zupełnie niezna-

Przez krzyż – do nieba - c.d. ze str. 7

nym w swojej ojczyźnie. Dopiero sto lat później zdobywa prawo do swego miejsca w historii. Francja, uświęcając jego geniusz, zaliczyła go w poczet wielkich synów ojczyzny i otworzyła mu drzwi Panteonu, dokąd w 100-lecie śmierci zostały przeniesione jego doczesne szczątki.

Nie miejsce tu aby dokładnie przedstawiać burzliwe i bardzo ciekawe losy pisma Braille'a, które oparło się aż do dzisiejszego dnia wszelkim próbom czasu. 64 znaki jego pisma punktowego umożliwiają niewidomym zapisać nie tylko teksty literackie, ale i matematyczne, fizyczne, chemiczne. Ponadto nuty, teksty pisane cyrylicą, a także litery greckie, znaki chińskie i japońskie.

Tabliczka Braille'a, aczkolwiek stosowana jeszcze dziś, bardzo szybko została zastąpiona maszyną do pisania. Dziś niewidomi pracują na komputerach wyposażonych w specjalne linijki brajlowskie umożliwiające im odczyt informacji z ekranu. Drukarki brajlowskie drukują wypukłe znaki na dwóch stronach jednocześnie, a skanery odczytują wypukłe pismo analogicznie jak czarnodrukowe pismo widzących.

Wynalazek Braille'a dzięki Matce Czackiej ma i w naszym kraju swą ciekawą historię, ale o tym w następnym „Białym Kamyku”.

Kończąc pragnę pochylić się wobec wielkich zwycięstw i doświadczeń Ludwika Braille'a i Róży Czackiej. W niezwykłych słowach daje temu wyraz nasz wielki wieszcz.

Jak dziki zwierz przyszło

N i e s z c z ę ś c i e do człowieka

I zatopiło weń fatalne oczy...

– Czeka – –

Czy, człowiek zboczy?

Lecz on odejrzął mu, jak gdy artysta

Mierzy swojego kształt modelu;

I spostrzegło, że on patrzy - co? skorzysta

Na swym nieprzyjacielu:

I zachwiało się całą postaci wagą

– – I nie ma go!

Cyprian Kamil Norwid - *Fatum*

Nad słowa wieszczka wnieść mogą się jedynie te, które idą jeszcze bardziej w głąb i wzwyż, a takimi z pewnością są słowa pozdrowienia, ale i przypomnienia jedynej człowieczej drogi, tak często powtarzane w Laskach, dziele Matki Czackiej: „przez krzyż – do nieba”.

Jan Świerczek

Przy opracowywaniu artykułu korzystano z:

Danuta Tomerska, „Świąteczko” 2/96, PZN Warszawa.

Włodzimierz Dolański: *Alfabet Braille'a, jego poprzednicy i krewniacy*; Logopedia, zagadnienia kultury żywego słowa, Wydawnictwo Lubelskie, 1971

ZNAKI PISMA BRAILLE'A

Poniżej przedstawione są wszystkie znaki punktowego pisma Braille'a. Schemat zawiera litery alfabetu łacińskiego, litery polskie, znaki interpunkcyjne oraz inne znaki o zastosowaniu uniwersalnym.

a	b	c	d	e	f	g	h	i	j
k	l	m	n	o	p	q	r	s	t
u	v	x	y	z	ź			ż	
ą	ł	ć	ń	ę				ś	w
,	;	:	.	?	!	()	„	*	”
			znak wiersza	ó	znak liczby	znak dużej litery	znak kursywy		
apostrof									
kropka (nowa)	myślnik		pusty znak						

W każdym człowieku jest ogromna potrzeba dawania

Rozmowę z sołtysem Jawornika z p. Janem Świerczkiem dla „Białego Kamyka” przeprowadził Andrzej Pawłowski

Biały Kamyk: Od lat jest Pan postrzegany w Jaworniku jako bardzo aktywny działacz społeczny. Był Pan radnym, jest członkiem Rady Parafialnej, redaguje „Biały Kamyk”, wspólnie z żoną założyliście i prowadziliście Kręgi Rodzin, a od kilku miesięcy pełni Pan funkcję sołtysa. I jeszcze znajduje Pan czas i zapał na dodatkowe intensywne szkolenia dla liderów wspólnot lokalnych. Nie wspominam już nawet o obowiązkach zawodowych, domowych... Skąd taka właśnie aktywna i otwarta postawa życiowa?

Jan Świerczek: W każdym człowieku jest ogromna potrzeba dawania. Niezaspokojona ogranicza jego szczęście. Dla mnie przygoda ta zaczęła się w domu rodzinnym. Urodziłem się w roku 1951 w tradycyjnej śląskiej rodzinie w Raciborzu na Opolszczyźnie. Jeden z Dziadków był rolnikiem, a drugi pracował na kopalni, Babcie prowadziły dom. Moi rodzice Anna i Alojzy z trudem, przy lampie naftowej, zdobywali wykształcenie, a ich młodość przypadła na lata okupacji. Mój Tato był nauczycielem, a Mama także pracowała w szkole, w sekretariacie. Mimo zamieszkania w mieście, nie zapomnieli śląskiej tradycji – pracy i modlitwy, którą pielęgowali w naszym domu. Moja Mama nauczyła mnie wrażliwości na wszelką ludzką biedę. Regularnie odwiedzaliśmy w domu opieki „Caritas” dwie sparaliżowane panie - Irenę i Małgorzatę. Pani Irena odcisnęła wielkie piętno na moim młodzieńczym dojrzywaniu. Mimo swego kalectwa miała szeroką wiedzę o życiu, świecie i Kościele. Całymi dniami słuchała radia. Ten niepowtarzalny kontakt przetrwał całe lata, odwiedzałem ją jeszcze w czasie studiów, prowadziliśmy głębokie rozmowy i korespondencję.

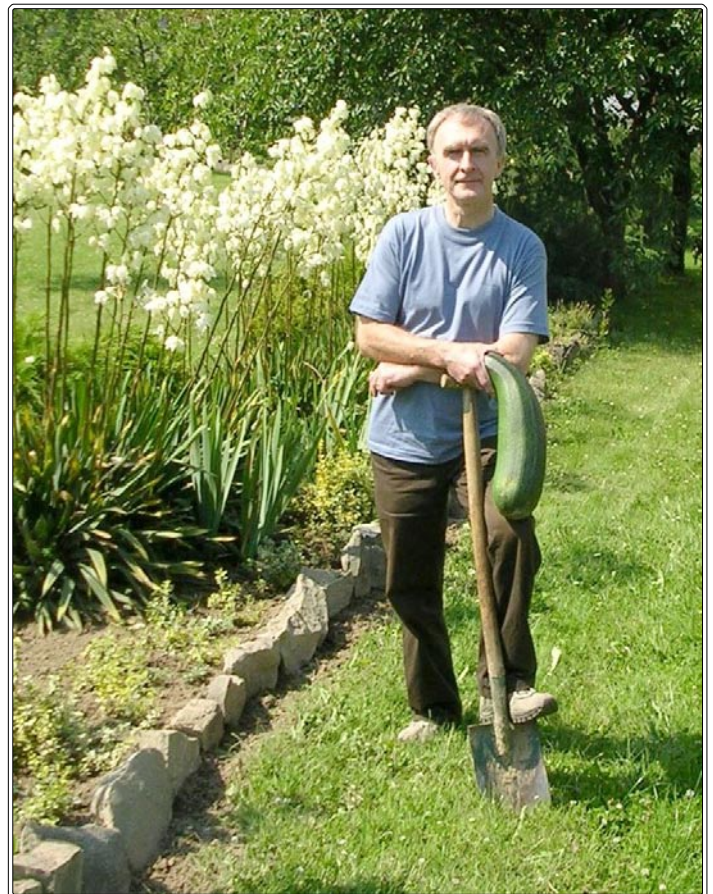
B.K. Czy ten kontakt zdecydował o dalszej Pana drodze życiowej?

J.Ś. Zainteresowanie światem ludzi niepełnosprawnych wzrastało we mnie stopniowo. Już domu zetknąłem się z niewidomym stroicielem fortepianów, który przychodził do nas z psem przewodnikiem stroić pianino, na którym grała moja Mama, a także siostra. Alina. Zastanawiałem się wtedy, jak on, samotny, radzi sobie w życiu.

W sposób szczególny wspominać też wydarzenie, kiedy pani Irena z domu „Caritas” poprosiła mnie, abym odnalazł autorkę audycji, którą kiedyś wysłuchała w radio. Gdy zapytałem dlaczego, wyjaśniła mi, że audycja ta zrobiła na niej wielkie wrażenie i jest głęboko przekonana, że napisać ją mogła tylko osoba dotknięta głębokim kalectwem. Twierdziła, że istnieje coś takiego w przeżywaniu świata przez ludzi cierpiących, co tylko oni potrafią bezbłędnie wyczuwać.

Jakież było nasze zdziwienie, gdy wreszcie dotarliśmy, razem z moją narzeczoną Heleną, do domu p. Janiny Herz w Krakowie, która od lat cierpiąca na poważny niedowład ruchu i trudności w mowie.

Dopiero wówczas dowiedziałem się, że dane nam było się spotkać z jedną ze znanych pisarek, autorką przepięknej literatury i audycji radiowych dla dzieci, ale



nie tylko. Mimo cierpienia, którym została dotknięta emanowała z niej wewnętrzna radość, taka sama jak radość pani Ireny, sprawczyni tego niesamowitego spotkania.

W trakcie studiów zetknąłem też się po raz pierwszy z Zakładem dla Niewidomych w Laskach – niepowtarzalnym dziełem w służbie dla niewidomych (bliżej można o tym przeczytać w ostatnich numerach BK). W ramach obozów letnich prowadzonej przez księży Pallotynów grupy formacyjnej pracowałem tam przy budowie szpitalika. Niezatarłe wrażenie wywarła na mnie wówczas opowieść s. Emmanuela Jezierskiej, która z pasją dzieliła się doświadczeniami swej pracy z głuchoniewidomą dziewczynką Krystyną Hryszkiewicz oraz o niezwykłych możliwościach człowieka i pomocnej mu techniki, które pozwoliły pokonać jej granicę do świata widzących i słyszących. Spotkania te definitywnie otworzyły moje zainteresowanie, zamkniętym dla „normalnych”, światem ludzi naznaczonych znamieniem cierpienia.

B.K. Dlaczego mówi Pan o świecie zamkniętym?

J.Ś. To było ponad trzydzieści lat temu. Dopiero zaczynało się mówić w Polsce o otwieraniu życia dla niepełnosprawnych. Wiele pionierskich działań prowadzonych było właśnie w Laskach, które miały, mimo żelaznej kurtyny, kontakty z najlepszymi ośrodkami tego typu na świecie. Ja kończyłem wtedy automatykę i informatykę na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Zafascynowały mnie możliwości wykorzystania techniki w służbie dla niepełnosprawnych - zostałem więc na uczelni w Instytucie Aparatury Medycznej.

B.K. W końcu trafił Pan jednak do ośrodka dla niewidomych w Laskach.

c.d. na str. 10

Rozmowa z sołtysiem Jawornika –

c.d. ze str. 9

J.Ś. Paradoksalnie, ale w realizacji mego powołania dopomogła mi mroczna rzeczywistość minionej epoki. Po wydarzeniach czerwieca 1976 r. przełożeni w instytutcie uznali, że moje poglądy i zainteresowania nie mieszczą się w normach uczelni. Tak więc postanowiłem zmienić pracę. Cel był tylko jeden – Laski. Przez następnych 15 lat uczyłem tam matematyki i fizyki niewidome dzieci. Równocześnie, wykorzystując dotychczasowe doświadczenie zawodowe, opracowałem kilkanaście „wynalazków” szkolnych. Były to przyrządy umożliwiające niewidomym samodzielne wykonywanie eksperymentów fizycznych z zakresu mechaniki, elektrotechniki, elektroniki, optyki... Pomiar wykonywany był na drodze elektronicznej, a wynik wypowiadany głosem. Pierwsze przyrządy „mówiły” po angielsku, bo najważniejszy moduł otrzymaliśmy w darze z Ameryki. Kolejne jednak, dzięki współpracy z naukowcami z Warszawy, „odczytywały” wyniki pomiarów po polsku.

B.K. Kiedy i dlaczego, w takim razie, przeniósł się Pan do Jawornika?

J.Ś. Z Jawornika pochodziła moja żona Helenka. Spotkaliśmy się jeszcze na studiach w Gliwicach – ona skończyła chemię. Pobraliśmy się w 1978 r. i zamieszkaliśmy w Laskach. Helenka pracowała początkowo jako chemik, ale potem i ona przesiąknęła atmosferą miejsca i została wychowawczynią w przedszkolu dla niewidomych. W Laskach przyszły na świat nasze dzieci. Byliśmy jednak jedną z nielicznych mieszkających tam rodzin. Większość mieszkańców to niewidomi uczniowie, Siostry Franciszkanek i samotne osoby poświęcające im całe swoje życie. Niewątpliwie o przeniesieniu się w 1991 r. do Jawornika zadecydowały także względy rodzinne. Tam bowiem mieszkali i gospodarzyli coraz starsi teściowie.

B.K. Jak przyjął Pan tak diametralną zmianę życia?

J.Ś. Mimo iż w pracy niewiele się zmieniło – nadal uczę niewidome dzieci, tylko że w Krakowie, to jednak głęboko przeżyłem rozstanie z Laskami. Ale przecież moje zasadnicze powołanie to przede wszystkim własna rodzina. Powoli uczyłem się nowego dla mnie świata. Po pracy pomagałem teściom w gospodarce. Teść Antoni Wilkołek był cenionym gospodarzem we wsi. Wspólnie z sąsiadem mieli młockarnię, jedną z niewielu w Jaworniku, która wykorzystywana była u wielu gospodarzy. W oborze był koń, krowy, świnię, kury. Poznałem Jawornik i Jaworniczanki. Z pewnego dystansu, może nawet wyraziściej, widziałem liczne potrzeby i wielkie możliwości tkwiące w naszej lokalnej społeczności. Ciągle fascynuje mnie jej niekłamaną życzliwość. Dlatego też pewnie, ja - obcy, odważyłem się zaangażować w jej inicjatywę.



B.K. No właśnie, od czego się zaczęło?

J.Ś. W 1994 r. włączyłem się w budowę wodociągu. Obdarzono mnie nawet zaufaniem i powierzono odpowiedzialność za nadzorowanie odcinka od „Kanału” do Rudnika.


Jednak bezpośrednim sprawcą mojej publicznej „niewoli” jest p. Władysław Kurowski – prawie, że wybrany w 1997 r. na posła z naszego okręgu, zabrakło półtora tysiąca głosów. On to nieodwracalnie wyrwał mnie z domowego ciepła i zaproponował w 1998 r. kandydowanie do Rady Miasta i Gminy – poniósł za to później „zasłużoną karę” – wkrótce został burmistrzem Myślenic.

Wybranie mnie przez Jaworniczanki na radnego na tamtą i kolejną kadencję, jak i powierzenie mi ostatnio funkcji sołtysa, zawsze rozumiałem jako wyraz zaufania, które zobowiązuje do pełnego zaangażowania się w służbę publiczną.

B.K. Oprócz funkcji samorządowych, jest Pan niezwykle mocno zaangażowany w życie Parafii. To przecież Pan z Małżonką utworzyliście tutaj pierwszy krąg rodzin.

J.Ś. Z ruchem Domowego Kościoła zetknęliśmy się jeszcze w Laskach. Po przyjeździe do Jawornika bardzo nam brakowało uczestnictwa i wzajemnego wspierania się w jakiejś wspólnotie rodzin. W 1995 r. podjęliśmy więc działania w kierunku utworzenia kręgu rodzin w naszej wsi. Inicjatywę tą bardzo mocno poparł ks. proboszcz Stanisław Polak. To głównie dzięki jego zaangażowaniu i późniejszej, comiesięcznej obecności, krąg powstał i okrzepł tak, że działa do dziś. Szerzej o naszych kręgach można było już przeczytać w BK.

W 2003 r. udało się nam też założyć i przez rok prowadzić krąg rodzin w parafii św. Brata Alberta w Myślenicach,. Była to nasza ostatnia wspólna posługa z żoną Helenką, którą Pan Bóg zabrał do siebie w 2004 r.

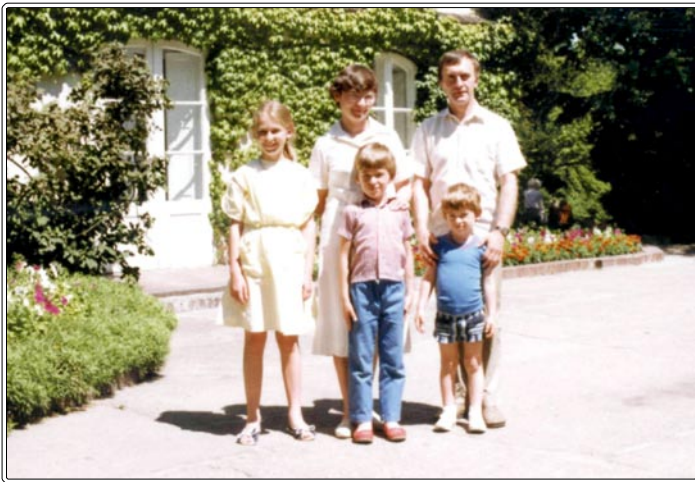


1 listopad
Uroczystość Wszystkich Świętych

Ap 7, 2-14; 1 J 3, 1-3;
Mt %, 1-12.

„Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.”

/por. Ewangelia/



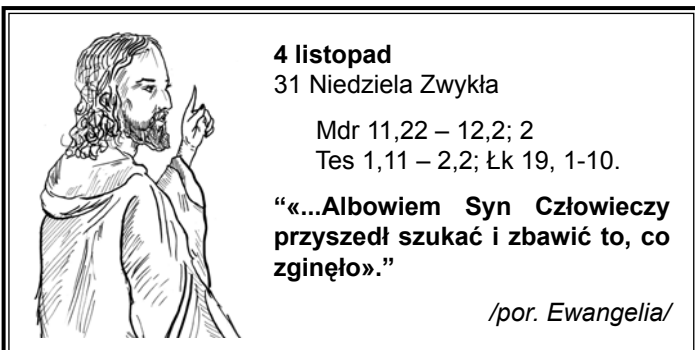
Przed dworkiem Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli
(1991 r.)

B.K. Nieraz mówił Pan o osobistej potrzebie służby drugiemu człowiekowi.

J.Ś. 6 marca 2004 r. byliśmy ostatni raz wspólnie z Helenką na dniu skupienia wspólnoty Domowego Kościoła. Usłyszeliśmy wtedy o fundacji „Barka” założonej przez Barbarę i Tomasza Sadowskich. Stworzyli oni wspólny dom razem z najbardziej zagubionymi – bezdomnymi i alkoholikami. Stworzyli, wyremontowali i urządzili im i sobie wspólny dom – bez zamków i krat. Wspólnota ich rozrosła się, a jedną z nich dane mi było nawet poznać, wspólnie z jedną z naszych parafianek. Z odwiedzin pozostało niezatarte wrażenie pełnego oddania całego siebie dla innych, otwarcia swojej rodziny, aby jej ciepłem ogrzać bliźniego, każdego bliźniego.

B.K. Pana wieloletnia praca z ludźmi dotkniętymi cierpieniem, pogłębiona jeszcze własnymi przeżyciami wśród najbliższych to niezwykle cenne doświadczenia. Jednak ciężka choroba najczęściej zaskakuje rodziny zupełnie na to nieprzygotowane – przerażone i bezradne. Jak im pomóc? Przecież i w Jaworniku są, i zawsze będą takie rodziny.

J.Ś. Niewątpliwie najlepszą pomoc mogłyby one znaleźć w hospicjum domowym. Polega ono na zorganizowanej, fachowej opiece dla ciężko chorych oraz na szkoleniu i ewentualnym wspieraniu ich rodzin w zakresie wypełniania obowiązku pielęgnowania swych bliskich. W przypadku braku krewnych opiekę taką mogliby przejąć odpowiednio przygotowani miejscowi ochotnicy-wolontariusze. Pięknym wzorem mogą być tu Harbutowice, gdzie we wsi i razem z nią działa dom oraz stowarzyszenie pomocy dla niepełnosprawnych.



4 listopad
31 Niedziela Zwykła

MDr 11,22 – 12,2; 2
Tes 1,11 – 2,2; Łk 19, 1-10.

“...Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło.”

/por. Ewangelia/

B.K. Trochę czytaliśmy już o tym na łamach BK. Ale właśnie, przecież „Biały Kamyk” to też dzieło, w którym ma Pan znaczący udział. Skąd taki pomysł?

J.Ś. W 1997 r. chcieliśmy w naszym kręgu rodzin coś zrobić dla Ojca św. z okazji jego kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny. Wydawało się nam, że wspaniałym darem dla naszego Papieża będzie założenie pisma parafialnego. I tak ukazał się pierwszy numer B.K. Na więcej nie było wtedy chętnych... do pracy. Ciągle miałem jednak nadzieję. To wielkie marzenie spełniło się dopiero osiem lat później – w listopadzie 2005 r. ukazał się, w nowej, szerszej formie, drugi numer BK.

B.K. Rzeczywiście niezwykła gama zainteresowań i zaangażowań. Ale wróćmy jeszcze do Pana domu i rodziny.

J.Ś. Mam troje dzieci. Ania (27) jest już mężatką i mamą moich dwóch wnuków. Podtrzymuje rodzinne tradycje. Podobnie jak jej Babcia – gra na fortepianie. Ukończyła Krakowską Akademię Muzyczną i uczy gry na fortepianie w szkole muzycznej. Mateusz (23) - studiuje elektrotechnikę na AGH, a Tomek (20) jest na drugim roku kulturoznawstwa w Ignatianum. Obaj skończyli szkołę muzyczną w klasie skrzypiec, podobnie jak i ja kiedyś. Z dumą wspominam jak dostałem od swojego Taty skrzypce, który kupił je specjalnie dla swego syna. Do dzisiaj ich używam. W moim domu rodzinnym dużo śpiewaliśmy przy własnym akompaniamencie – to była piękna śląska tradycja. I dzisiaj, czasem, razem rodzinnie muzykujemy. Nie byłbym tutaj sprawiedliwy, gdybym nie wspomniał o dwóch znakomitych członkach mojego rodu – znanych muzykach i kompozytorach z okresu międzywojennego ks. Wendelinie Świerczku oraz ks. Leonie Świerczku. Byli rodzonymi braćmi mojej Babci ze strony Taty i w mojej rodzinie bardzo poważanymi. Pragnę wspomnieć jeszcze jednego ks. Wendelina Świerczka, który był ich bratankiem i pracował jako misjonarz w Brazylii. Przez przypadek, a może i nie, magisterska praca córki Ani poświęcona była częściowo ks. Leonowi Świerczkowi.

B.K. Księża Wendelin i Leon byli braćmi Babci?

J.Ś. Tak się złożyło, że Babcia również była z domu Świerczek a nawet świadkowie mieli to samo nazwisko.

B.K. Zna Pan bardzo dokładnie swój ród.

J.Ś. To taka tradycja rodzinna. Najstarszy dokument, który posiadam w swoich zbiorach pochodzi z 1825 r.

B.K. Ale wracając do skrzypiec. Czy będzie koncert sołtysa?

J.Ś. Nie, mój koncert to przesada. Ale zagram chętnie, jak trochę poćwiczę, np. na wspólnym kolędowaniu.

B.K. Jest tutaj w Jaworniku sporo dobrych muzyków i to nie tylko skrzypków, może udałoby się zrobić kiedyś nasz jawornicki koncert np. „na zaproszenie Sołtysa” – to taki gorący pomysł... Zapytam jeszcze o inne Pana hobby czy pasje...

J.Ś. Po teściu odziedziczyłem zamiłowanie do pszczelarstwa, fascynuje mnie pracowitość i mądrość tych owadów. Znam kilku pszczelarzy w Jaworniku. Hoduję też i kocham kwiaty.

c.d. na str. 12

Rozmowa z sołtysem Jawornika- c.d. ze str. 11

B.K. A wypoczynek, sport, przygody...?

J.Ś. Lubię wędrować. Przeszliśmy z chłopcami wszystkie, także najtrudniejsze szlaki w Tatrach. Na studiach nawet się wspinałem – jednak zupełnie świadomie porzuciłem to, jako niepotrzebnie niebezpieczne. Przez dwa sezony żeglowałem. Zachęcam młodych z Jawornika, jest to niepowtarzalne wspaniałe przeżycie. Skończyłem kurs tańca, szkoda że tylko podstawowy. Ostatnio dużo turystycznie jeżdżę z synami na rowerze – w naszej okolicy jest mnóstwo urokliwych miejsc, które przypominają historię. Czasem trzeba jednak ostro popedałować.

B.K. Jakie preferuje pan filmy i książki?

J.Ś. W domu nie mamy telewizora, to za duży złodziej czasu. Sporo natomiast korzystam z internetu, jako źródła informacji i środka komunikacji. Dużo czytam. Kiedyś to były powieści, a teraz są przede wszystkim książki o tematyce społecznej, religijnej oraz biograficznej.

B.K. Jeszcze ostatnie pytanie – skąd tyle siły na tak różne zaangażowania. Przecież nieraz spotyka się Pan z niezrozumieniem, obojętnością, nieodpowiedzialnością a czasem pewnie i z zazdrością, bezpodstawnymi pretensjami, czy nawet podejrzeniami. Czasem, aż prosiłoby się, aby to wszystko rzucić, i spokojnie żyć krytykując tylko z boku – nie chcieliście razem, to męczcie się sami... Skąd ma Pan siły na to wszystko?

J.Ś. Z doświadczeń życia we wspólnocie i świadectwa życia jej członków.



Przed kaplicą MB Anielskiej w Laskach (1991 r.)

B.K. Jakiej wspólnocie?

J.Ś. Najpierw w Domowym Kościele, a ostatnio też i we Wspólnocie Chrystusa Zmartwychwstałego w Stryżawie – ale to już jest jednak temat na osobny artykuł.

B.K. Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życzymy Panu dalszej pasji oraz wytrwałości w podejmowaniu i realizowaniu tych wielu wspaniałych dzieł, które są tak bardzo potrzebne dla naszej wsi i parafii.

Ponboczkowe przykazania

Jak Żydy szły do Ziemi Łobiecanyj i zrobili se łodpoczynek kole wielkiy gory, Ponboczek tak pedził do Mojżysza: **Podź, wlyź tu ku Mie na ta wielko gora Synaj, bo se musimy pogodać!** I wloz Mojżysz na gora Synaj, a jak godoł z Ponboczkiym, to szpic gory boł cołki we mgle, walyły pierony, a anioły trąbiły na trąpetach. Słyhać też było fest głośno godka: **Jo je wasz Ponboczek, kiery was wykłudziył z ziyimi egipskiyj!** A potym doł Mojżeszowi dziesiyńc przykozań:

- I. Nie bydziesz miol żodnych cudzych ponboczków, yno Mie!
- II. Nie bydziesz broł iminyio Ponboczka twojego po darymnicy!
- III. Dej se pozor i śwyntuj koźde śwynto!
- IV. Pszej swojim Łojcom jak noleży!
- V. Nie bydziesz zabijo!
- VI. Nie bydziesz kudzoży!
- VII. Nie bydziesz krod!
- VIII. Nie bydziesz cyganiy!
- IX. Nie bydziesz chcioł baby łot bliźniego!
- X. Niech ci się nie zachce cudzyj chałupy, cudzego gospodarstwa, ani żodnyj rzeczy kiero nie je twoja!

Słuchoł tego Mojżysz cołki wylynkany, a potym jak Ponboczek skończył już godać, to dostoł łot Niego dwie tabulki z kamiynia, a na nich wszystkie przykazania. Z tymi tabulkami śloz Mojżysz z gory ku Żydom i pokozoł wszystkim łone nowe Ponboczkowe przykazania. Bestoż poklynkały Żydy i łobiecały:



Wszystko co nom Ponboczek padoł zrobiymy i bydymy Mu jak chce!

Te śwynte Ponboczkowe tabule Żydy schroniły do drzewianej krzinki, kiero nazywała sie Arka Przimierzo. I poszli z niom dali bez pustynia ku Ziymie Śwyntej.

Słowa te napisane śląską gwarą przytoczyłem jako uzupełnienie wywiadu, ku lepszemu poznaniu. Zaczernpięte zostały, jak i rysunek, z książki: Marek Sołtysek, *Biblia Ślązoka*, Rybnik 2000.

Jan Świerczek

Od młodych

„Różaniec święty to prosta i wzniosła modlitwa, którą sama Niepokalana wskazała wiernym”

św. Maksymilian

Różaniec w życiu duchowym

Przyzwyczajiliśmy się do widoku różańców w rękach osób wierzących, do widoku ludzi szepczących „Zdrowaśki” w ciszy kościołów, bieli sal szpitalnych, w zaciszu własnych domów.

Modlitwa ta kojarzona jest zazwyczaj z pobożnością ludzi starszych. Wielu katolikom wydaje się ona za mało ambitna, przestarzała. Czy tak jest rzeczywiście? Czy dla duchowości współczesnego katolika różaniec stracił znaczenie?



rys. Natalia Święch

Trochę historii

Modlitwa różańcowa powstała w XII w. w trudnym dla Kościoła czasie rozwoju herezji albigensów. W ich nauce dominował skrajny pesymizm. Uważali, że na świecie wszystko jest złe, ponieważ świat materialny został stworzony przez diabła. Jedno z podań mówi, że prowadzący ewangelizację św. Dominik, modlił się o pomoc Matki Bożej, by przekonać ludzi o miłości i dobroci Boga i Jego stworzenia.

Różaniec w znanej nam formie kształtował się w XIV w., gdy został podzielony na trzy części (tajemnice radosne, bolesne i chwalebne). Jan Paweł II dodał część czwartą (tajemnice światła).

Trochę struktury

Mówiąc o modlitwie różańcowej zauważyć trzeba, że jest to modlitwa na wskroś biblijna i ewangeliczna, bowiem jej korzenie znajdują się w Piśmie Świętym. Zasadnicza część „Zdrowaś Maryjo” jest powtórzeniem słów powitania skierowanych przez archanioła Gabriela do Matki Bożej w momencie Zwiastowania. Modlitwa „Ojcze nasz” została przekazana Apostołom przez Pana Jezusa, zaś „Chwała Ojcu” jest rozwinięciem trynitarnej formuły, wypowiedzianej przez Pana Jezusa rozsyłającego uczniów. Różaniec ma również korzenie eklezjalne, gdyż słowa „Święta Maryjo”... są świadectwem wiary i wołaniem Kościoła do Matki Bożej o opiekę i wstawiennictwo u Boga.

Trochę teologii

Na czym polega głębia różańca?

Medytując nad tajemnicami różańcowymi możemy tak jak Maryja kontemplować zbawcze wydarzenia z życia Jezusa. W ten sposób obcujemy z Nim, ucząc się jak być Jego uczniem.

Różaniec pozbawiony warstwy medytacyjnej i kontemplacyjnej porównać można do ciała pozbawionego duszy i jest

on wtedy jedynie mechanicznym powtarzaniem formuł i słów bez głębszej treści. W rzeczywistości ma być medytacją, w której modlący się oddaje się kontemplacji samego Jezusa Chrystusa.

Rozważanie tajemnic naszego zbawienia i miłości Boga powinno łączyć się z dziękczynieniem i uwielbieniem. Uczy nas tego Maryja, która w takim duchu uwielbiała Boga i rozważała Jego dzieła. Tak więc modlitwa różańcowa winna łączyć się z Jej Magnifikat. Pozwoli nam to wspólnie z Nią śpiewać Bogu hymn uwielbienia i dziękczynienia. Im bardziej będziemy dziękować, tym wyraźniej dostrzegać będziemy Bożą obecność w naszym życiu.

Trochę praktyki

Jak zatem w praktyce przeżywać modlitwę różańcową, aby w niej się rozsmakować, odnaleźć jej głębię i sens?

Spróbuj zarezerwować sobie na nią specjalny czas, postaraj się wyciszyć. Uświadom sobie, że łączysz teraz swoje serce z sercem Maryi i chcesz wraz z Nią i tak jak Ona rozważać tajemnice życia Jezusa.

Pamiętaj, że Maryja swoją modlitwą wspomaga twoją modlitwę („Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami...”).

Skoncentruj się na tyle na wypowiedzanych słowach, ile na treści wypowiedzanej przez ciebie tajemnicy różańcowej. Kiedy uświadomisz sobie jak wielka jest miłość Boża dziękując wraz z Maryją, i wychwalaj Boga słowami „Chwała Ojcu”.

Justyna Pająk

/Przy pisaniu korzystano z „Rycerza Niepokalanej” 1(2001)/



*jestem taką szczęśliwą, a zarazem taką smutno
te dwa uczucia wypełniają mnie całego, aż po brzegi
nie wiem co mam myśleć ani co mam czynić
jednego czego jestem pewien to to, że Cię kocham
nie wytrzymam dłużej bez Ciebie,
sam wpatrując się w okno
i szukając Cię gdzieś wśród tłumu
zagubionego w szarej rzeczywistości
zaczyna padać, ludzie się rozchodzą,
pozostałaś tylko Ty
i wiem, że jesteś Tą jedną,
z którą chcę spędzić resztę życia
lecz Ty się odwracasz i biegniesz przed siebie w nieznanne
wiatr rozwiewa Twoje włosy deszczem zroszone
wiem, że odchodzisz, lecz nie mogę nic zrobić
siedzę beczynnym i patrzę na Ciebie ostatni raz
ostatni raz jak odchodzisz*

Wojtek Cygan

„Każdy wschód słońca Ciebie zapowiada...”

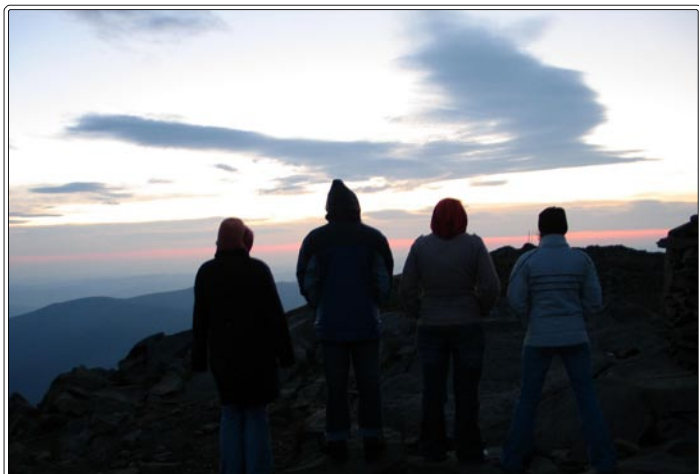


foto. Ems

Nie ma nic gorszego niż nuda i nadmiar snu. Jedno z drugiego wypływa. Jak jest nudno to nie pozostaje nic innego tylko spać i gdy myślimy tylko o spaniu to łatwo nudę zaprosić do swego życia. Oto mała propozycja dla tych, którzy nie chcą się nudzić ani też przespać życia. Trzeba się wybrać na Babią Górę, by z jej szczytu obejrzeć wschodzące słońce. Oto kilka prostych kroków, jakie trzeba poczynić, by to spełnić.

Po pierwsze trzeba znaleźć odpowiednie towarzystwo do nocnej wędrowki. Jak zaplanujesz wyjście wcześniej niż dwa dni przed terminem to nic z tego nie wyjdzie. Najlepiej zadzwoń, napisz sms-a do kogoś z paczki przyjaciół dzień

wcześniej niż planujesz tę przechadzkę. Na pewno chętni się znajdą. Trzeba jeszcze zdać sobie sprawę, że Jawornik nie leży u stóp tej pięknej góry. Jakoś tam trzeba dotrzeć. Można oczywiście podróżować autobusem pod Babią np. do Zubrzycy, znam takich, którzy zamierzali z Jawornika już iść pieszo – to oczywiście godne politowania i niemożliwe do realizacji. Najlepiej o pierwszej w nocy wsiąść w samochód i dojechać np. Na parking na Krowiarkach. Nie przejmuj się, że nie masz samochodu lub prawa jazdy. Zawsze przecież można namówić na taką akcję mamę, tatę, wujka, ciocię, brata, siostrę, kuzyna, kuzynkę..... no i samochód z kierowcą. Potem tylko spakować plecak. Konieczna jest latarka – bez niej można sobie zęby wybić wędrując w ciemności górską ścieżką w lesie. Na szczycie wieje jak nie wiem i jest strasznie zimno. Potrzebna więc czapka, kurtka, sweter, rękawiczki nawet w lipcu. Noc to nie dzień. W drodze dobrze napić się wody i zjeść kanapki. Przed wyjściem więc trzeba zaglądnąć do lodówki. Polecam bułeczki z serem topionym. Potem godzinka jazdy przy dobrej muzyce i Krowiarki. Ale ciemno... W lesie nocne odgłosy, nad głową gwiazdy, w rękę latarka, za plecami oddech zdyszanego towarzysza. Dwie godzinki marszu i Sami zobaczcie zdjęcia. Schodzenie z Babiej nie jest żadnym problemem, szczególnie jeśli się doświadczyło czegoś tak niesamowitego. Przed powrotem jeszcze łyk kawy np. z termosu – szczególnie zalecane dla kierowcy i z powrotem. Wjeżdżając do Jawornika około ósmej rano można mieć świadomość dobrze rozpoczętego dnia. Oczywiście jest luksusem, kiedy po kąpieli pod prysznicem można na chwilę się zdrzemnąć. Ale nie za długo najwyżej ze dwie godzinki. Inaczej wszystko stracone. Powodzenia.

Uczestnik wyprawy



Z życia szkół

Nowy rok szkolny

W Szkole Podstawowej w Jaworniku w dn. 3 września miała miejsce inauguracja roku szkolnego. Uroczysty apel przygotowały klasy IV pod opieką Anny Róg i Beaty Warzechy. Uczniów oraz rodziców przywitał dyrektor – Józef Tomal. W przemowie swej chwalił osiągnięcia byłych już „szóstoklasistów”, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż w przyszłości sukcesy wychowanków także będą powodem do dumy.

Dyrektor pożegnał odchodzących nauczycieli – Annę Róg i Jakuba Wyrobka. Grono pedagogiczne z wielkim żalem rozstało się z tak wybitnymi pedagogami. Uczniowie również nie kryli rozczarowania tymże faktem. Pracę w naszej szkole rozpoczęła Edyta Sobieszkoda, która pod swe skrzydła wzięła klasę.

Roześmiane twarze dzieci potwierdzały, iż wakacje pozwoliły na regenerację sił, by z zapałem powrócić do szkolnych ławek. Korytarze znów zapełniły się gwarem, nadal jeszcze słychać opowieści i wspomnienia z wakacji, które dla każdego z dzieci były niepowtarzalne – bez względu na to, gdzie spędzone. Niektóre z owych wspomnień zamieszczamy poniżej:

Monika Zajac



Wspomnienia z wakacji

Wakacje spędziłam w Jastarni. To małe miasteczko mieści się na półwyspie Helskim.

Zamieszkaliśmy dom, który od pokoleń należy do rybackiej rodziny. Niezwykle osobliwym obiektem okazały się wysokie, spiralnie skręcone schody, które z ciekawością podziwiałały tłumy przechodniów. Moim zdaniem nasza kwatera miała niemal idealne położenie. Do plaży, podobnie jak do stacji kolejowej dzieliło nas 300m, a sąsiad prowadził wypożyczalnię rowerów. Wszędzie roilo się od sklepów, ulice były mało ruchliwe, a ludzie otwarci i życzliwi. Jedynym minusem okazał się brak miejsca do zabawy na zewnątrz, jednak plaża wystarczyła za wszystko. Ciepło słońca i szum morza urzekły nas swym pięknem.

Wspomnienia... - c.d. ze str.14

Mimo niewielu gorszych chwil te 2 tygodnie spędzone nad morzem uznałam - jak i moja rodzina - za wyjątkowo udane. Zgodnie stwierdziliśmy, że chcemy tam wrócić za rok.

Monika Jawańska, klasa VI a

Park „TiVoli” w Kopenhadze

W tym roku wakacje spędziłam na kolonii w Dziwnówku. Zorganizowana była wycieczka promem do Kopenhagi. Jedną z atrakcji był park rozrywki „TiVoli”.

Było tam bardzo wiele atrakcji. Począwszy od tych bardzo ekstremalnych kolejek, po te spokojne karuzele dla młodszych dzieci. Moją szczególną uwagę zwróciła ogromna kolejka górską „Czerwony Smok”. Brnęła do przodu z zabójczą prędkością, a nie brakowało na niej różnorodnych pętli, ostrych zakrętów, stromych zjazdów w dół. W „TiVoli” znajdowała się również karuzela, która była na bardzo wysokiej „wieży”. Nie obracała się ona za szybko, jednak wysokość na jakiej ją umieszczono mówi sama za siebie. Czuję jednak pewien niedosyt, gdyż w tym parku rozrywki nie było „Domu strachów” i kilku innych ciekawych atrakcji.

Mimo paru wad, które udało mi się dostrzec, uważam, że było to cudowne przeżycie i polecam wszystkim taką wycieczkę.

Anna Szlachetka, klasa VI a

Cztery lata temu spędziłam najlepsze wakacje w pięknej Jastrzębiej Górze.

Miejscowość ta znajduje się nad Morzem Bałtyckim. Jest to piękna miejscowość z urozmaiconą i różnorodną przyrodą. Piasek na plaży jest delikatny, jasno żółty, połyskujący promieniami słońca. Morze na początku ma barwę jasno niebieską, dalej błękitną, a w głębi fioletową. W Jastrzębiej Górze piękne drzewa iglaste otaczają plażę, co dodaje jej jeszcze większego uroku. Chwilami czuć można lekką, przyjemną melancholię i spokój.

Tych wakacji nie zapomnę nigdy.

Ewelina Kiebzak, klasa VI a



LKS „Jawor” gra...

Od sezonu 2007/08 zawodnicy LKS „Jawor” wreszcie grają pod swoją nazwą w III lidze juniorów. Ubiegły sezon, jak niektórym wiadomo, grali gościnnie w barwach LKS „Górki”. Trenerem drużyny jest młody zapaleniec i społecznik – Karol Jurek, a kierownikiem drużyny i prezesem klubu – Józef Tomal. Sezon rozpoczęliśmy od razu od wysokiej przegranej 7:1 z Rudnikami. Potem było już lepiej. Blisko wygranej byliśmy z „Dalinem Myślenice”, ale niestety niefortunnie samobój zakończył mecz

remisem 2:2. Pierwszy mecz na własnym boisku z faworytem „Stawem Polanka”, mimo niewielkiej publiczności, wygraliśmy po pasjonującej grze 3:2. Ostatni wyjazd do Tenczyna zakończył się efektownym zwycięstwem 9:2 nad gospodarzami. Cieszy, że forma naszych zawodników rośnie i co najważniejsze - wzrasta zapał do treningów. Runda jesienna jest ciężka, bo liga w tym roku wzrosła do 12 drużyn i sezon wydłużył się do listopada. Przed nami jeszcze wiele meczy i emocji. Więcej o klubie i jego problemach w następnym numerze.

Józef Tomal

Drużyna naszych strażaków wywalczyła V miejsce!!!

V Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze



W dniu 23.09.2007 od godz. 9.00 do 14.30 na stadionie w Sułkowicach odbyły się V Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych. Nasza jawornicka drużyna składająca się z 9 osób wywalczyła 5 miejsce na 18 męskich drużyn. W zawodach walczyło także 7 drużyn kobiecych.

Nasza dzielna drużyna OSP Jawornik

od lewej stoją: Damian Starzec, Marcin Światłoń, Marcin Podoba, Wiktor Ożóg, Stanisław Hudaszek;
od lewej kłęczą: Mariusz Pustuła, Sebastian Góralik, Łukasz Papiernik

AKCJA POWÓDŹ!!!

Sprawozdanie z działań ratowniczych OSP w Jaworniku z dnia 07 - 08.09.2007 r.

W dniu 07.09.2007 o godz. 8.10 na budynku OSP w Jaworniku zabrzmiała syrena alarmowa, 5 minut później 6-cio osobowa załoga druhów wyruszyła na akcję do miejscowego zagrożenia które wystąpiło w okolicy firmy „Dunlop”. Po przybyciu na miejsce okazało się że mostek nad rzeką Głogoczówką przy domu państwa Brzegowych jest zatamowany przez połamane gałęzie i śmieci naniesione przez prąd rwącej rzeki. Woda wypływała na jezdnię, dlatego trzeba było jak najszybciej udrożnić jej przepływ pod mostkiem. Po usunięciu zatoru rzeka wróciła do swojego koryta i nie stwarzała zagrożenia. Następnie o godz. 8.45 decyzją oficera dyżurnego z Powiatowego Stanowiska Kierowania przy Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach zostaliśmy skierowani do kontroli rowu wzdłuż „zakopianki” na odcinku od Krzyszkowic do Salonu Opla w Myślenicach.

Kolejnym zadaniem wykonywaliśmy w Jaworniku. Było to wypompowanie wody z zalanej piwnicy u państwa M. J. Kaim w Jaworniku oraz piwnicy w Szkole Podstawowej.

Około południa udaliśmy się do remizy. Pełniliśmy dyżur w strażnicy, suszyliśmy przelane do suchej nitki ubrania i oczekując na kolejny wyjazd przygotowywaliśmy sprzęt. Ciągłe opady i podnoszący się stan wody były bardzo niepokojące. O godzinie 13.30 ponownie rozległ się dźwięk syren alarmowej. Tym razem dyżurny PSK skierował nas do Krzyszkowic. Po przybyciu na miejsce w okolicy Kościoła w Krzyszkowicach widok był niesamowity to co zobaczyliśmy przerosło nasze wyobrażenia. Nikt z nas nie przypuszczał wcześniej, że woda w tym miejscu może zalać tak duży obszar. Kilka domów poważnie podtopionych. Strażackie pompy nie nadążały z wypompowaniem wody. Jednak nikt się nie poddawał, wszyscy ciężko pracowali czekając na efekt.

O godzinie 16.30 wpłynęło kolejne wezwanie do wypompowania wody z piwnicy państwa Papiernik w Jaworniku. Po akcji udaliśmy się do remizy, każdy zastanawiał się czy jest sens weźdźać wozem strażackim do garażu. Opady nie ustawały, z godziny na godzinę były coraz mocniejsze, a woda ledwie

mieściła się w korytach rzek. Mieliliśmy przemoczone prawie wszystkie ubrania ochronne nawet przeciwdeszczowe były mocno nawilgnięte. Próbowaliśmy cokolwiek je podsuszyć, by wykorzystać je do kolejnej akcji. Minęła godzina 19.00. Na kanał ratunkowy wpływały liczne meldunki OSP z całego Powiatu Myślenickiego. Nasłuchiwalimy co dzieje się w innych miejscowościach jak i w samych Myślenicach.

O godz. 23.55 otrzymaliśmy zgłoszenie o zagrożeniu w Głogoczowie, aby jechać z pomocą tamtejszej jednostce OSP, która nie może poradzić sobie z olbrzymią ilością wody. Rzeka płynęła przez całe centrum wioski. Wszystkie okoliczne domy przy rzece były podtopione, jednostki OSP nie mogły nadażyć z wypompowywaniem, a deszcz nadal nie ustępował. Wybiła godzina 00.55 kiedy oficer dyżurny PSK przekazał nam informacje że jesteśmy pilnie potrzebni w Myślenicach do zabezpieczania wałów rzeki Bysinki w okolicach domu handlowego „Albert”.

Najpierw w Komendzie Powiatowej PSP nasypaliśmy piasek do worków, aby mogły służyć jako zapory na brzegach rzeki. Zostały one przetransportowane i ułożone chroniąc przed zalaniem pawilon handlowy. W nocy o godzinie 2.15 wróciliśmy do remizy każdy z nadzieją że deszcz w końcu przestanie padać. Rozeszliśmy się do domów. Jednak trudno było zasnąć z myślą, że w każdej chwili ktoś będzie potrzebował naszej sytuacji i trzeba będzie jechać na ratunek.

Druhowie z naszej jednostki udowodnili, że zawsze można liczyć na ich pomoc pomimo, że służyli prawie przez 24 godziny nie odczuwali zmęczenia, żyli akcją, narażali się dla innych, tych którzy byli zagrożeni.

PAMIETAJMY, ŻE STRAŻACY OCHOTNICY NIE OTRZYMUJĄ WYNAGRODZENIA ZA SWĄ SŁUŻBĘ. ROBIĄ TO Z WIELKIEGO SERCA I SZLACHETNOŚCI!!!

W opisanej akcji powodziowej brali udział:

Kierowcy: Stanisław Hudaszek i Anatol Norek; dowódcy: Mariusz Pustuła i Lukasz Papiernik; starsi strażacy: Stanisław Polewka, Stanisław Cudak, Jerzy Podoba, Piotr Sołtys, Władysław Pustuła, Kazimierz Litwa; strażacy: Wiktor Ożóg, Sebastian Góralik, Damian Starzec, Marcin Światłon.

Mariusz Pustuła

KĄCIK STAROCI

Na prośbę Czytelników BK w kolejnych numerach naszego pisma publikować będziemy różne stare fotografie. Liczymy na Państwa oddźwięk. Poprzez podzielenie się tym co Państwo pamiętacie z „tamtych czasów” mogliśmy wspólnie odtworzyć rąbek „tego co przeminęło”, a jeszcze jest w Waszych sercach i pamięci.











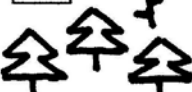













KAMYCZEK - STRONA DLA DZIECI

Październik jest miesiącem modlitwy różańcowej. Razem z Maryją zanosimy modlitwy do Pana Boga. Cały Różaniec składa się z czterech Tajemnic: Tajemnic Radosnych, Światła, Bolesnych, Chwalebnych. Każda tajemnica opisuje inne wydarzenia z życia Pana Jezusa i Jego Matki. Porozmawiaj o tym z rodzicami, dziadkami i wybierzcie się razem na Różaniec do kościoła. Różaniec możesz także odmawiać wspólnie z rodziną w domu.

A teraz rozwiąż hasło. Po odgadnięciu wszystkich wyrazów, ciemniejsze pola, czytane z góry na dół wskażą rozwiązanie. Powodzenia!

tu odetnij

<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>			
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>					
<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>		
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>				
<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>			
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>					
<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>						
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>				
<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>					
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>				
<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>				
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>			
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>		
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>				
<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>				
<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>		

Już jesień niesie nam swe dary.

I. Rup „Owoce i warzywa”

Pamiętajcie moje dzieci,
Trzeba jeść owoce,
Trzeba jeść warzywa.
Kto ich zjada bardzo dużo,
Zdrowy zawsze bywa.



Dlaczego warzywa i owoce są zdrowe? Odgadnijcie zagadki, a ich rozwiązania wpiszcie w diagram krzyżówki. Odpowiedzią będzie hasło.

1. Dobra gotowana, dobra i surowa
Choć nie pomarańcza, to pomarańczowa.
Kiedy za zielony pochwycisz warkoczyk
I pociągniesz mocno,
Wnet z ziemi wyskoczy.

/marchewka/

2. Każdy z was odgadnie łatwo tę zagadkę,
Ma białutki korzei i zieloną natkę.

/picuszka/

3. Jaka to głowa , duża czy mała
Z zielonych liści składa się cała?

/kapusta/

4. Niedaleko od drzewa pada
Każdy je z ochotą zjada.
Okrągłutkie i rumiane
Na słoneczku dojrzewane.

/jabłko/

5. Gdy lato się zbliża do jesieni
Wtedy na krzaku się czerwieni.
W zupie jest smaczny i sok pić jest zdrowo
Chociaż warzywo to, a nie owoc.

/pomidor/

6. Skórka fioletowa, miąższ pod nią złoty.
Smakuje wybornie, wszyscy wiemy o tym.

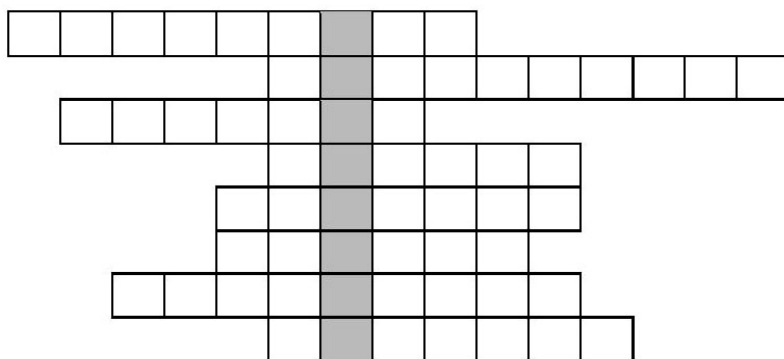
/śliwka/

7. Pod krzaczkiem na polu rośnie ich wiele
Dzieci je chętnie pieką w popiele.

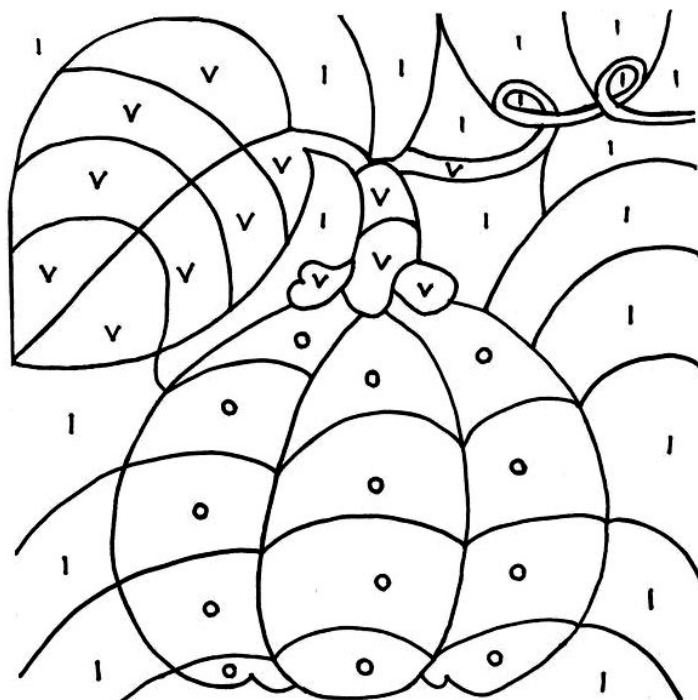
/ziemniaki/

8. Ładnie pachnie żółta skórka,
Chociaż kwaśne są, i tak
Pokrojone na plasterki,
Herbaty poprawią smak.

/cytryny/



Pokolorujcie obrazek według kodu: kółka na pomarańczowo, kreski na niebiesko, ptaszki na zielono..



Stronę opracowała Lucyna Bargiel



O Białym Kamyku dla... „Białego Kamyka”

Z pewnością niewiele osób wie, że w Polsce ukazuje się gazetka „Biały Kamyk”.

Jest to pismo parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Jaworniku, niedaleko Myślenic (pod Krakowem). Wydawane jest dopiero od roku, ale jego zawartości nie powstydziliby się żadna wielkomiejska parafia. 2 grudnia 2006 roku inicjatorzy powstania tego pisma zorganizowali



2 grudzień 2006, Strażnica OSP Jawornik, prelekcja Jacka Dudzica

w Jaworniku uroczyste spotkanie z okazji pierwszej rocznicy jego istnienia... i do udziału w tej uroczystości zaprosili także i mnie.

Zostałem poproszony o wygłoszenie krótkiej prelekcji na temat biblijnego Białego Kamyka i muszę przyznać, że zadanie miałem niełatwe. Wśród uczestników były bowiem małe dzieci, uczniowie szkół podstawowej i gimnazjum, młodzież i osoby dorosłe. Przekaz musiał więc być atrakcyjny i krótki, posłużyłem się więc kilkoma prezentacjami z płyty „Imago”. Na koniec otrzymałem od inicjatora powstania gazetki biały kamyk ze swym imieniem.

Jacek Dudzic

PS

W listopadzie br. minie druga rocznica ukazywania się naszego pisma. Już teraz czas pomyśleć o świętowaniu, podobnie jak w roku ubiegłym. Stąd też powyższy tekst – wspomnienie naszego Gościa, który wygłosił konferencję w czasie pierwszego świętowania. Tekst został pobrany ze strony <http://www.jacekdudzic.com/> (zakładka – Aktualności). Jacek Dudzic pisze – *Czas skończyć z produkcją dymu. Potrzeba ognia! Dym pojawia się szybko, ma różne kolory i pozornie może nawet dać poczucie ciepła. Dym jednak równie szybko znika, nie pozostawiając nic po sobie. Żeby rozpałcić ogień potrzeba pracy i umiejętności. A chodzi tu o ogień, który nie zgaśnie, a który będzie trwał!*

O jaki ogień chodzi? O tym można przeczytać na w/w stronie. Nam potrzeba także zapалу i ciekawych pomysłów aby radośnie i owocnie przeżyć 2-gą rocznicę „Białego Kamyka”. Podziel się swoją propozycją.

Redakcja

Na co cierpi Redakcja „Białego Kamyka”?

Jeśli pragniesz poznać odpowiedź, zapraszamy do naszego grona. Dla zachęty podzielimy się jednak rąbkiem tajemnicy – wielkim bólem Redakcji BK jest brak fotografa.

Czym skorupka... - c.d. ze str. 18

ży, dla mężczyzny to początkowo tylko teoria. On w pełni nawiąże kontakt z maluszkiem dopiero później, a zwłaszcza, gdy ten zacznie coraz świadomiej reagować.

Mężu nie zapomnij, że macierzyństwo to okres szczególnie obciążający dla twojej ukochanej żony. Nawet niewielka pomoc w jej nowych obowiązkach będzie pomnożona poprzez odczuwaną przez nią pewność posiadania oparcia w mężu. Jest to dla niej niezwykle ważne i potrzebne. Pamiętaj i rób to, choć może jeszcze nie do końca wszystko czujesz - to nie będzie udawanie, to będzie prawdziwa miłość. Podejmij się może wstawania do dziecka w te noce, kiedy nie idziesz do pracy, przygotuj czasem kąpiel, przewiń... Ona to natychmiast zauważy!

Żono, choć masz się teraz cały czas do kogo przytulać, przytul się do męża, tak jak na początku. Pomyśl sobie znowu czasem o nim jak o mężczyźnie, a nie tylko, że tak często teraz myślisz, jako o ojcu waszego cudnego dziecka. Posłuchaj, tak jak dawniej, co było dziś w pracy, nim opowiesz mu o nowym kataraku malucha - ty mężu, docen jej powściągliwość!

Gdy nie zrozumiemy i nie zachowamy przedstawionych powyżej zasad, to będą narastały wzajemne pretensje i zranienia. On będzie się czuł coraz bardziej odrzucony, a ona porzucona - z wszystkimi poważnymi konsekwencjami takiego stanu. Takie oddalanie się, może przerodzić się w konflikt małżeński. Naturalna abstynencja fizyczna nałoży się na wzajemne pretensje i pogłębi szkodliwe, nadmierne wiązanie się matki z dzieckiem. Przedłużać się będzie przysłowiony „materac”. Konflikt wyraźnie zaburza też warunki rozwoju dziecka, zwłaszcza że i ono będzie za te problemy podświadomie obciążane. I tak spirala zła może się w kółko nakręcać. Jest to jednak skrajny scenariusz. Zwykle bywa na całe szczęście bardziej normalnie.

Pojawiają się pewne problemy, ale dajemy sobie z nimi radę. Nie jest to nic nadzwyczajnego ani nowego. Musimy tylko zrozumieć swoją żeńską i męską naturę oraz otworzyć się na siebie. To nie będzie zaprzeczenie samego siebie, to będzie po prostu dojrzała miłość.

Zofia i Andrzej

c.d. może n.

Kiedy, ile i... jak mieć dzieci

W tym roku jasełka przygotowują dorośli

Tego roku sceny z narodzenia Pana Jezusa przedstawia w naszej parafii dorośli. Zapraszamy wszystkich chętnych do obsady ról w jasełkach. Warunkiem uczestnictwa jest osiągnięcie wieku dojrzałego (21 lat).

I-sze spotkanie aktorów odbędzie się 28.10. br. (ostatnia niedziela października) po różańcu na plebanii.

Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa!

Redakcja

Czym skorupka za młodu nasiąknie... (3)

c.d.

IX. Pierwszy... trójkąt

„Tato na materac” - to nie tak rzadki obrazek w naszych domach. Ten „materac” przedłuża się czasem na lata i stanowi prawdziwy problem małżeński, a czasem i wymówkę dla tuszowania głębszych kryzysów. Chyba nie trzeba tłumaczyć, że małżeństwo obejmuje także wspólnotę łóżka i nie można jej tu nierozważnie narażać.



Pamiętaj ty Żono i ty Mężu, że ukochany Maluszek, to zwykle pierwsze naprawdę trudne wyzwanie dla małżeństwa. Wasza miłość podzieli się teraz na troje, ale to nie znaczy, że będzie jej mniej. Bynajmniej nie, bo Mały bardzo ją pomnoży. Będą teraz funkcjonować dwie niezmiernie miłości: małżeńska - partnerska i rodzicielska - opiekuńcza. Nie konkurują one ze sobą, lecz się wzajemnie uzupełniają. Są jednak bardzo różne i trzeba się ich cierpliwie nauczyć, i to jeszcze w ich damskim oraz męskim odcieniu. A potem jeszcze tylko wdrożyć te nowe specyficzne prawa w waszej rodzinie.

Szczególne rola przypada tutaj kobiecie - bo ona w pierwszej kolejności musi rozdzielić swoje uczucie. U niej też przed wszystkim gwałtownie zmieniają się warunki życia. W ciąży małżeństwo stosunkowo łatwo potrafi razem się cieszyć, bo ten malutki jest z nimi, a nie pomiędzy nimi. Po narodzinach staje się to znacznie trudniejsze, gdyż wielkość czasu, emocji, a nawet fizycznego kontaktu żona poświęca maluszkowi. Siłą rzeczy zmienia się jej układ z mężem. Obie strony muszą o tym wiedzieć i starać się tym bardziej zacieśniać duchową wspólnotę. Pamiętajmy, że mimo iż wszystko to rozumiemy i kochamy nasze dziecko, to jednak jego przybycie będzie zawsze, przynajmniej za pierwszym razem, cięższym czasem dla małżeństwa.

On czuje się trochę odrzucony, a ona pozostawiona sama z nadmiarem obowiązków. Ją boli, że on nie wykazuje wystarczającego zachwyty nad piękną kupką maluszka. Jego irytuje jej panika przy najmniejszym pryszczyku na pupie. Jest to wszystko najwzyczajniej normalne - mężczyzna zawsze ocenia bardziej racjonalnie, a kobieta emocjonalnie. Spróbujmy więc, wiedząc o tym, wczuć się czasem w jego jej odczuwanie. Zostanie to natychmiast zauważone i docenione. Nie będzie to gra, lecz piękny dowód miłości.

Pamiętajmy też, że ojcostwo dojrzewa później niż macierzyństwo. Mama czuje dziecko już od kilku miesięcy ciąży.

c.d. na str. 17

anegdotki**Dobry żart świętości nie wadzi...****Pełnym tytułem...**

Przed wizytacją ksiądz proboszcz wielokrotnie powtarzał dzieciom, że do biskupa należy zwracać się zawsze dodając słowo „Eksceleńco”.

No, więc kiedy na przykład ksiądz biskup zapytał Jasia - jak się nazywasz?, to trzeba odpowiedzieć „Jasiu Kowalski, Eksceleńco”.

Dzieci szybko opanowały nowe, eleganckie słowo i nawet Jasiu bez zająknięcia zaczął recytować dziesięć przykazań:

Pierwsze - Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, Eksceleńco.

Drugie - Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno, Eksceleńco...

Przed szóstym ksiądz proboszcz jednak gwałtownie mu przerwał - No wystarczy, wystarczy! Już dość, na pewno wszystko umiesz!

Uśmiech Jana Pawła II**Spóźniony egzamin**

Ksiądz profesor Wojtyła, prosto z pociągu, przybiegł spóźniony na egzamin. Zniecierpliwieni studenci poszli już do domu, bynajmniej nie tęskniąc za spotkaniem z wymagającym wykładowcą. Został tylko jeden, który nie splamił się jeszcze obecnością na wykładach.

- Cześć stary, ty też na egzamin, zagadnął zdyszanego młodego Wojtyłę, widząc go pierwszy raz na oczy.

- A tak na egzamin - odpowiedział przybyły, zgodnie z prawdą.

- Wiesz, bo jego jeszcze nie ma, rozpoczął student, narzekając na niepunktualność profesora.

Potem zeszli na zagadnienia etyki „powtarzając” wspólnie materiał egzaminacyjny.

- Ale ty jesteś obkuty, podsumował z podziwem student, jak przyjdzie Wojtyła, to nie wchodzi pierwszy, bo wtedy to ja już nie mam żadnych szans...

- Dobrze, ale powiedz mi dlaczego ty nie byłeś na żadnym wykładzie?

- Bo wszyscy mówią, że są tak trudne, że nic nie zrozumiesz i po prostu szkoda czasu. No, jakby on tak umiał wszystko wyklarać, jak ty mi to tu zrobiłeś, to pewnie, że bym chodził.

- No to daj indeks..., bo ja się nazywam Wojtyła...

Na dziś to by było +4, ale proszą jednak chodzić na wykłady.

wg. książki Marka Latasiewicza
pt. „Jan Paweł II poza protokołem”



BIAŁY KAMYK - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek; red. techniczny Bartłomiej Prokocki; pomoc techniczna Agnieszka Węgrzyn; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Waclaw Szczotkowski, kl. Rafał Wilkołek, Monika Zajac

